









## Ze śląskich kopalń i hut

# Protest robotników kopalni „Niemy” przed sztykanami

W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych, w dużej sali p. Wielczorki w Świętochłowicach, odbyło się zebranie zalogowe robotników kopalni „Niemy” w Świętochłowicach, poświęcone ostatnim wypadkom, które gruntownie omówiliśmy, a które wywoływały duże wzburzenie w załodze. Chodzi mianowicie o drążkowy system kar, stosowany masowo do górników tej kopalni przez zarząd.

Zebranie zagraża przewodniczącemu rady robotniczej p. Bryla. Przemawiali pp. Kosiak, sekretarz rady robotniczej i Mleczko oraz Szydło, członkowie rady. Z wygłoszonych przemówień, odgłosów na sali i dyskusji nad wygłoszonymi referatami, wynika nieźle, że stosunki pomiędzy robotnikami kopalni „Niemy” i zarządem ułożyły się ostatnio tak,

że każde następne nieszczęśliwe pochagięcie zarządu kopalni grozi wybuchem rozpaczy ze strony robotników. Dość wspomnieć, że robotnicy w liście wygłoszonym do rady robotniczej, a domagającym się zwolnienia zebrania zalogowego — równocześnie wysunęli do rady żądanie spowodowania usunięcia z zarządu kopalni pp. dyr. Śniegona i kierownika działu maszynowego Ungera, uważając ich za bez-

pośrednich sprawców sztykan, jakim robotnicy ostatnio podlegają.

Ostrej krytyce poddano również oświadczenie zarządu kopalni w sprawie stosowania masowych kar, jako starające się w sposób niezgodny z istotnym stanem rzeczy złagodzić lub zatrzymać złe wrażenie, jakie ten krok wywołał

### w opinii publicznej.

Stwierdzono mianowicie, że dwa miesiące temu dyrektor kopalni w rozmowie z członkami rady nadmienił, że po objęciu przodków w kopalni przez członków rady, jakież uroku uległa poprawie, a już w kilkanaście dni później posypana się masowe kary na robotników za nienależycie wypełnianie wózków urobkiem. W takim postępowaniu zarządu kopalni robotnik mu widzieć złą woli i chęć wykorzystania żywej siły robotnika do ostatecznych granic wytrzymałości.

Miarą tego, jak wyzywuje się te siły robotnika niech będzie fakty, mówili członkowie rady robotniczej, że zupełnie młodzacy pracownicy kopalni wędrują do szpitali, sterani na zdrowiu, czego dawniej nie było. Świadczy to, że kierownictwo kopalni: widzi w robotnikach nie ludzi,

### a bezdusne maszyny.

Winią tak częstych zatargów między zarządem kopalni a robotnikami na tyle uroku robotnicy widzą także w tem, że zbyt wiele powtarzono na kopalni posturunków kontrolnych. Każdy z tych kontrolerów chce się pochwalić przed zarządem kopalni wynikami swojej kontrolerskiej pracy i „całem doszukuje się dżury”.

Dalej oświadczyli robotnicy, że wózki w przodkach nasypywane są należycie. Skoro jednak wózek taki musi odbić cze-

rkiometrową drogę do podszybia i do sortowni i to droga nie asfaltowa, a droga, która maskuje oszczędności w pracach ciesielickich na dole porównać można tylko z drogami pełnemi pełnimi wybojów —nic dziwnego, że wózek z pełnym nałogiem nie dojeździ do podszybia, a urobek się tak ułoży w wózku, „jak śledzie w bęczce”. Karanie więc za to robotników, uważa należy za sztykanę.

Skoro dyrekcja stosuje do robotników kary za rzekome nieprzestrzeganie przepisów § 26 regulaminu pracy, to w pierwszym rzędzie sama powinna w tytule tych przepisów odpowiadać, bowiem

nie stwarza robotnikom tych warunków pracy, jakie przewidziane są dla dania należytego uroku.

I ponadto przepisy wskazują stosowanie kar najwyższej do wysokości 5 złotych. Tymczasem kary zastosowane w bieżącym miesiącu do poszczególnych robotników, wynoszą już i ponad 9 złotych!

Wrzesie przemawiający wysunął zarzut, że z kasy zapomogowej — do której odprowadza się kwoty z kar — robotnik po powrocie ze szpitala albo nie otrzymuje żadnej zapomogi, albo mu się ją wydatnie ogranicza, jeżeli był uprzednio ukarany grzwną porządkową.

Na zakończenie zebrani założyli ostry protest przeciw sztykanom stosowanym przez zarządu kopalni do robotników i połączili radzie zalogowej założenie odpowiednie skargi do Okręgowego Urzędu Górnictwa i do inspektora pracy, aby te instytucje nadzorzące z urzędu wglądnęły w stosunki, jakie panują na kopalni, a które robotnicy skwalifikowali, jako nie do znie- sienia.

## Piękna uroczystość górnicza w Rybniku

W ub. niedzieli oddział ZW. Górników ZZZ w Rybniku dokonał w sposób uroczysty poświęcenia swego sztandaru. Ze oddziałem ZZZ w Rybniku posiada dziś swój sztandar jest to wyłączna zasługa jego ruchliwego zarządu z przesensem p. Szczęszego Alojzyma na czele. Bratnie związki i organizacje tłumacznie stawiły się na uroczystość ze sztandarami. Z wybitniejszych osobistości powiatu na uroczystości byli obecni p. wicestarosta dr. Łukowiecki, prezes Rady Okręgowej ZZZ poseł Piechocky, skarbnik zarządu głównego ZZZ poseł Przykling, poseł Jan Dzuba, burmistrz Weber, sekretarz ZZZ p. Pielczyk oraz p. inż. Szramek. Po nabożeństwie przeszedł z ochodem przy dźwiękach górniczej orkiestry ulicami miasta przez Hotel Polski, gdzie nastąpiło jego rozwijanie. Po wspólnym obiedzie odbyło się w sali Hotelu Polskiego uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Inaugurację tego aktu dokonał p. wicestarosta dr. Łukowiecki. Po południu odbył się koncert, a wieczorem zabawa taneczna.

## Ślusarz zawinął kowala powieszono

Pracownicy Śląskich Linii Autobusowych od samego początku istnienia przedsiębiorstwa nie mieli dotąd jednego dnia wolnego. Już w marcu br. sekretariat ZW. Pracowników Samorządowych i Ubezpieczeń Publicznych ZZZ próbował sprawę tę załatwiać z dyrekcją Śl. L. A. Wszelkie próby uregulowania tej sprawy spłzały przez długi czas na niczym. Dopiero we wrześniu br. dyrekcja wydała plan wolnych dni, który jednak nie znalazły dotąd zastosowania w praktyce.

Wobec tego stanu rzeczy sekretariat Z. Z. Z. zwrócił się z tą sprawą do inspektora pracy, który wystosował do dyrekcji Śl.

L. A. odpowiednią, pouczającą instrukcję. Dyrekcja Śl. L. A. dopatrując się w swych umysłowych pracowników informatorów inspektora pracy, wręczyła im dnia 18 bm. wypowiedzenie stosunku pracy na dzień 21 grudnia br. Fakt ten w pojęciu pracowników Śl. L. A. jest przejawem zemsty i chęci wywarcia terroru na pracowników, za winy przez nich nie popełnione.

Jak się dowiadujemy, ZZZ podejmie w związku z powyższym wszelkie kroki, by zagrożeni w swym bycie pracownicy nie ponieśli strat materialnych, czy też moralnych z tytułu zarządzienia dyrekcji, o którym wyżej mowa.

Gubernator stanu Kansas, Alf Landon, wysunięty został w przeszłych wyborach na prezydenta Ameryki, jako kandydat stronnictwa republikańskiego.

## HUGO MARIA KRIZ.

# Na szóstem piętrze

(ciąg dalszy.)

— Nie kryjmy się z tem wcale, gdyby ta mała interesowała mnie osobiste. Wiem, że pan jest człowiekiem dyskreccji. Ale tym razem pomylił się pan w swych przypuszczeniach.

— Wobec tego — mina pana Prota wyraża głębokie ubolewanie — wobec tego niema o czem mówić. Moje rozumowania oparte były na fałszywych przesłankach. Wyróżniłem sobie najzupełniej niewłaściwy pogląd na całą tą sprawę. Nie mam ani słowa do dodania do tego, co powiedziałem uprzednio.

Ryszard Strem uśmiecha się słabo.

— Jest pan ślicki, jak węgorz. Dajmy na to jednak, że panna Polańska interesuje mnie istotnie, jakkolwiek wcale tak jest nie. Cóż pan miały wówczas do powiedzenia?

— Typowa awantura biurowa, która się bardzo smutnie skończy. Wszę w tem wszystkim: jaką krawą katastrofę. Dwaj panowie na kierowniczych stanowiskach i dziewczynka dziesiętnastoletnia dziewczyna. Obydwaj panowie są już żonaci, poważni, po trzydziestce. Ale wszyscy to wypływa u nią z naivności. Bawi się mężczyznami, którzy są jej przelozonymi, albo ścisłe: poznali nimi być, i to lecze mile jej próżność. Pochodzi z ubogiej rodziny. Jeszcze przed rokiem siedziała przed nikogo niezauważoną w buchalterii, wypisywała adresy, frakowała listy i latała po parówkach dla urzędników. Potem pan ją wziął do swojego wydziału i kajera, że tak powiem, rozpoczęła się. Jest pilna, posłużna, ale gdyby miała garb i krzywe nogi, toby jeszcze

dziś siedziała w buchalterii. To przecież jasne, czy nie tak, panie Strem?

— Państkie informacje zdumiewają mnie — mówi Ryszard Strem wymijająco — proszę mówić dalej.

— Od samego początku, tak sobie to przynajmniej wyobrażam, uważał pan tą dziewczynę za swój prywatny nabycie, był pan dumny ze swego odkrycia. Wykazywał pan w stosunku do niej taką lagodność, jak jeszcze nigdy względem żadnej podwładnej. Dziewczyna była pieszczona, nietykko zresztą przez pana, można śmiało powiedzieć, że było niekoronowaną królową całego wydziału, ba, nawet całego piętra. Naturalnie każdy mężczyzna, który wchodził z nią w kontakt, natychmiast tracił dla niej głowę, to już leży w naturze rzeczy i w żadnym biurze nie jest inaczej. Zastanawiający jest tylko fakt, że ta mała liczyc zaledwie dwieście lat i nie ma ani krzytu powagi. Do każdego mężczyzny odnośnie się z jednakową serdecznością i żadnego nie mówi nie. Prawdopodobnie sprawia jej to satysfakcję, kiedy zauważa głowę poważnym ludziom i wodzi ich za nos. Samo jest, naturalnie, najzupełniej zimna, już chociażby dlatego, że jest zbyt powierzchniowa, żeby coś głębszej odczuć. No i dlatego, że nikogo nie dopuszcza tak blisko, żeby stracić panowanie nad sobą. Wogóle, jest na tym punkcie strasznie bojaźliwa, przed wszystkim ze względu na własną wygodę, powtórzy zas prawdopodobnie dlatego, że ma romantyczne usposobienie i czeka na słynnego księcia z bajki.

Detektyw odetchnął i mówił dalej:

— Dzięki swoim dyplomatycznym zdolnościom, dzięki zręcznym wybiegom i niewinnym podstępom, — manewry te chyba nie są panu obce — stosunki jej nigdy nie znajdują rozwiązania, jest za ich z każdym dniem więcej. Tak więc, musi przede wszystkim, przyjść do eksplozji. Będzie mi pan musiał przyznać rację, panie Strem, jeśli zaryzykuję twierdzenie, że po-

za zapuszczonimi storami pokoju doktora Wąsowicza nie doszło do niczego poważnego. Dr. Wąsowicz nie wcale w jej typie, nie może być w jej typie. Jeśli wogół panna Polańska ma dla kogoś jakieś głębokie uczucie, to chyba tylko dla tego jegomościa z kabirolem, który jest bardzo wysoki, bardzo młody, bardzo wysportowany i równie poczciwy jak ona. Przed doktorem może udawać, że interesuje się jego wierszami, ale duchowny jest mu zupełnie obca. Być może, że bo go się trochę, ale dzięki swemu niezachwianemu optymizmowi nie myśli o tem, co z tego wszystkiego wyniknie. Pozwala wypadkowi biec swoim temtem i sama przygląda się tylko. Jej bierność wywoła jednak przednią się poźniej jakieś zamieszanie. Młoda dama otworzy wówczas ze zdziwieniem oczy i nie będzie mogła pojąć, że ona jest tego przyczyną. Kobiety Parsywał. Jasnowoły anioł nieszczerza.

Ryszard Strem duma w milczeniu.

— Jasnowoły anioł nieszczerza — powtarza — być może, że pan ma rację...

— Jeśli mi wolno służyć panu dobrą radą, panie Strem...

W tej chwili Ryszard Strem zrywa się z miejsca. Twarz jego znów przybiera wyraz dumy i odpychającej, jak zazwyczaj.

— Dziękuję panu, ale sam już wiem, jak mam postąpić. Chciałbym pana prosić, żeby pan przez resztę dnia pozostał tu w biurze. Jest pan nieprzeciętnym człowiekiem i niepewno wykryje pan niejedno, o czym ja nie miałem pojęcia. Chodzi mi zwłaszcza o dwóch młodych pracowników, którzy siedzą w przyległym pokoju. Powiem, że pan jest naukowcem, który studiuje nasze metody propagandy. Usiądzie pan cicho w krześle, dam panu kilka teczek z materiałem reklamowym i będzie pan mógł w spokoju obserwować. Zgadza się pan?

(ciąg dalszy nastąpił).









